

Słabczyński, Tadeusz

"Fort Grochowski", Edward Kajdański, Cieszyn 1982 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 30/3-4, 817-820

1985

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

iluminowanych kodeksów, tworzy dużej urody oprawę dla przedstawianych tu treści. Ciekawy także i bardzo czytelny jest sposób umieszczenia numeracji tych rycin — na bocznym marginesie strony, tuż przy słowach omawiających daną ilustrację.

Niewątpliwie nie budzi żadnych zastrzeżeń układ poszczególnych rozdziałów, cenną rzeczą jest również obecność w książce wielu szczegółowych przypisów, znajdujących się, co więcej, u dołu każdej strony, co znacznie ułatwia zadanie czytelnika, zmuszanego niejednokrotnie (przy okazji lektury innych, całkiem współcześnie wydawanych pozycji) do karkołomnych operacji paroma tomami, jeżeli przypisy umieszczone są na końcu kilkutomowej edycji lub nawet mniej, ale zawsze kłopotliwego, sięgania na koniec tomu.

Zdziwienie natomiast budzi brak w dziele E. Potkowskiego spisu treści, co nie wydaje się być, przy tak starannym opracowaniu książki, zwykłym przeoczeniem, lecz działaniem mającym określony cel, trudno jednak zgadnąć jaki.

Kończąc powyższe uwagi chciałabym jeszcze raz podkreślić znaczenie tej książki, także dla historyka nauki, jako pozycji cennej ze względu na bogactwo materiału faktograficznego i problematykę — chodzi mi tu szczególnie o ukazanie roli książki jako czynnika w sposób istotny oddziałującego i kształtującego oblicze kulturalne Polski średnowiecznej.

Anna Nawarecka
(Warszawa)

Edward Kajdański: *Fort Grochowski*. Wydawnictwo Pojezierze. Cieszyn 1982 320 ss.+ilustr., mapa.

Działalność badawcza, gospodarcza i społeczna Polaków na Dalekim Wschodzie w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku jest jeszcze tematem szerzej nie spopularyzowanym, a niekiedy nawet zupełnie nieznanym. Doskonałym tego przykładem jest postać geologa i inżyniera—górnika Kazimierza Grochowskiego (1873—1937), jednego z wybitniejszych, a zarazem najmniej znanych w kraju podróżników polskich. Sylwetkę tego badacza, który prawie połowę swego życia spędził na wschodzie Azji, wydobył z zapomnienia Edward Kajdański, autor szeregu artykułów o tematyce dalekowschodniej oraz dwóch książek (opublikowanych pod pseudonimem Władysław Kański) o gospodarce Chin¹.

Dotychczasowe piśmiennictwo o Grochowskim jest bardzo ubogie i obejmuje jedynie drobniejsze prace: artykuły w prasie międzywojennej², biogram w *Polskim słowniku biograficznym*, skromne wzmianki w kilku książkach i hasło w 4-tomowej *Encyklopedii powszechnej* PWN. Praca Kajdańskiego jest pierwszą książką, jak i w ogóle pierwszą obszerniejszą publikacją poświęconą Grochowskiemu.

¹ *Chińska Republika Ludowa. Zarys rozwoju gospodarczego 1949—1969*. Warszawa 1971; *Chiny a świat zewnętrzny. Zarys rozwoju stosunków handlowych*. Warszawa 1979.

² M.in. S. Pomarańska: *Na odległej placówce. Z działalności na Dalekim Wschodzie inż. Kazimierza Grochowskiego*. „Gazeta Lwowska” 1927 nr 288; S. Przewalski: *Polskie badania naukowe w Mongoli*. „Morze. Pionier Kolonialny” 1931 nr 6/7; J. Reychman: *Polskie Muzeum Wschodoznawcze w Charbinie*. „Kurier Literacko-Naukowy” 29 VI 1931; J. Wąsowicz: *Wyprawa inż. K. Grochowskiego do prowincji Hej-Łun-Dziańskiej*. „Przyroda i Technika” 1931 z. 1.

Zainteresowanie autora Grochowskim nie było przypadkowe. Kajdański sam urodził się w Harbinie w dawnej Mandżurii i przebywał przez wiele lat na Dalekim Wschodzie. Tam też zetknął się z Grochowskim, najpierw bezpośrednio jako uczeń polskiego gimnazjum w Harbinie, w którym wykładał Grochowski, potem z licznymi śladami jego działalności. Po powrocie w 1951 r. do kraju dotarł do przechowywanych w warszawskiej Bibliotece Narodowej rękopiśmiennych dzienników i notatek Grochowskiego, które dotychczas nie były ani publikowane, ani wykorzystane w druku w innej formie. Lektura tych cennych, liczących kilkanaście tysięcy stron materiałów zainspirowała go do bliższego zajęcia się niezwykłą postacią ich autora.

Kazimierz Grochowski należał do tych niewielu Polaków, którzy znaleźli się na Dalekim Wschodzie w początkach naszego wieku z własnej woli, a nie rzućeni tam przez los. Po studiach w Wiedniu, Leoben, Przybramie i Freibergu Saskim oraz pracy w kilku krajach europejskich wyjechał on w 1906 r. na Daleki Wschód na zaproszenie międzynarodowego koncernu i odtąd związał się z tą częścią Azji na dłuższy, prawie trzydziestoletni okres. Od tego właśnie roku rozpoczyna się dopiero zasadnicza treść książki (podobnie jak i notatników Grochowskiego). W głównej mierze składają się na nią, w podobnych mniej więcej proporcjach, z jednej strony własne interpretacje lub streszczenia notatek Grochowskiego dokonane przez autora, z drugiej cytaty z notatników samego Grochowskiego.

Na Dalekim Wschodzie Grochowski odbył łącznie trzydzieści kilka wypraw terenowych prowadząc w ich trakcie poszukiwania surowców mineralnych oraz badania geologiczne i archeologiczne. Podczas nich poznał, jak zapewne żaden z Polaków, rozległe obszary Dalekiego Wschodu od Mandżurii i wschodniej części pustyni Gobi na południu po dorzecze Kołymy na północy.

Początkowo Grochowski prowadził działalność eksploracyjną z ramienia dwóch międzynarodowych przedsiębiorstw poszukujących złota — „The Okhotsk Gold Mining Company” i „The Upper Amur Gold Mining Company”. Poszukiwał głównie złota, a ponadto węgla, ropy naftowej i innych kopalin w górach Sichote Alin, na Sachalinie, w dorzeczu dolnego Amuru, w Jakucji, na wybrzeżach mórz Japońskiego i Ochockiego. W czasie swoich wypraw dokonał wielu odkryć, między innymi bogatych złóż złota w dorzeczu Aldanu. Kajdański podaje też, iż po kilku latach pobytu na Dalekim Wschodzie Grochowski interesować się zaczął etnografią, prowadząc obserwacje i zbierając materiały wśród Jakutów, Tunguzów, Oroczonów, Goldów i Lamutów. Z podanych jednak przez niego informacji lub cytowanych fragmentów nie można zorientować się jaką wartość przedstawiają obserwacje etnograficzne Grochowskiego (niezależnie od sporych zebranych przez niego kolekcji, które w większości zaginęły lub zostały rozproszone). Przypuszczać należy, iż były one raczej bardzo powierzchowne i wyrywkowe.

Wyjątkowe osiągnięcia Grochowskiego w dziedzinie poszukiwań surowcowych przyczyniły się do mianowania go w 1911 r. wicedyrektorem koncernu „The Upper Amur Gold Mining Company”. Właściciele tej spółki wysłali go też w 1912 r. jako wybitnego specjalistę od spraw górniczych w podróż naukową do Ameryki Północnej, gdzie zwiedził m.in. kopalnie złota w Kalifornii i na Alasce. Niezwykle interesujące i całkiem nieznanne (choć nie związane z badaniami) są przedstawione przez Kajdańskiego przy okazji amerykańskiej podróży informacje o prywatnych kontaktach Grochowskiego z Jackiem Londonem (który był m.in. świadkiem na ślubie Grochowskiego w San Francisco).

W 1914 r. Grochowski przeniesiony został do Hajlaru, głównego miasta Bargi, księstwka na pograniczu Mongolii i Mandżurii cieszącego się wówczas krótkotrwałą autonomią. Założył tam filię koncernu pod nazwą „The North East Mongolia Concession”. Niedługo potem, w 1916 r., otrzymał od władz Bargi koncesję

dającą mu prawo wyłącznego poszukiwania i wydobywania złota, srebra i innych minerałów na obszarze ok. 40 000 km². Na terenie tym podjął m.in. badania złóż soli w okolicach jeziora Buir-nuur. Zbudował też warzelnię soli, wokół której założył osadę przemysłową „Fort Grochowski”. W końcowym okresie pobytu w Bardzie uczestniczył ponadto w ekspedycji geologicznej podjętej w 1917 r. przez prof. Sederholma z Helsingfors³ do kraju urianchajskiego, leżącego w dorzeczu górnego Jeniseja.

Wskutek zmieniającej się sytuacji politycznej w rejonie Bargi Grochowski przeniósł się w 1920 r. do Harbinu w Mandżurii. Tutaj wobec braku możliwości prowadzenia na szerszą skalę prac geologiczno-górnicznych rozwinął niezwykle ożywioną działalność społeczną, kulturalną i oświatową wśród Polaków, których los rzucił do Mandżurii. Redagował na przykład wychodzący w Harbinie w latach 1922—27 „Tygodnik Polski” i inne czasopisma, opracowywał do druku większe prace⁴ oraz artykuły publicystyczne. Od 1923 r. wykładał ponadto w działającym w Harbinie Gimnazjum Polskim im. H. Sienkiewicza. Utworzył w 1931 r. Polskie Koło Wschodoznawcze i zainicjował powstanie przy nim muzeum. Zorganizował w 1934 r. Polskie Towarzystwo Rolnicze. Należał też w 1922 r. do założycieli, a następnie do najaktywniejszych członków międzynarodowego Towarzystwa Badania Mandżurii (Manchuria Research Society).

W Harbinie Grochowski starał się jednak nie przerywać zupełnie działalności eksploracyjnej i podejmował często wyprawy geologiczne i archeologiczne. Tak np. w 1924 r. udał się po raz drugi (po raz pierwszy w 1915 r., lecz z nikłymi efektami) do starożytnych ruin zwanych „miastem Dzyngis-chana”, leżących na obszarze tzw. Trójrzeczca, w widłach rzek Gan i Derbula, w pobliżu ich ujścia do Argunia. Odkopał na ich terenie część fundamentów oraz sporządził plan miasta. Stwierdził też, że część miast zbudowana została ok. 1260 r., za czasów Kubłaj-chana, część zaś znacznie dawniej. W latach 1927 i 1928 kierował ekspedycjami geologiczno-archeologicznymi Towarzystwa Badania Mandżurii do wschodniej części pustyni Gobi. W 1931 r. odwiedził „Cmentarzysko Narodów”, unikalne zbiorowisko mogił z I—XVIII w. nad rzeką Lungming-ciang.

Grochowski — co podkreśla autor — prowadził swą działalność wykazując niespożytą wprost energię. Był to wysiłek niemal heroiczny, jeśli weźmie się pod uwagę wiecznie nieustabilizowaną sytuację polityczną regionu w tamtych latach, a także fakt, iż w zmaganiach swych Grochowski zdany był prawie wyłącznie na siebie. Większość bowiem rodaków i innych przebywających tam Europejczyków rzadko kiedy miała zrozumienie dla jego inicjatyw, pochłonięta przede wszystkim sprawami bytowymi.

Książka Kajdańskiego nie rości sobie pretensji do żadnego studium monograficznego o Polakach na Dalekim Wschodzie czy nawet o samym Grochowskim. Autor określa zresztą swoją pracę we wstępie jako „próbę opowieści biograficznej o geologu, pisaną przez człowieka, który niewiele miał z geologią wspólnego”. Niemniej jednak odczuwa się w niej brak niektórych postaci, jak chociażby polskich badaczy działających tam w podobnym czasie, a nawet i celu. Przykładowo tylko wymienić można Piotra Jaworowskiego, który w latach 1910—11 poszukiwał pokładów złota w regionie zejisko-burejskim oraz Henryka Czczotta, który w 1913 r. kierował ekspedycją poszukującą złota w Mongolii. Również pojawiające się w książce postacie Polaków, np. mało znanego u nas Mikołaja Koźmina, współorganizatora Towarzystwa Badania Mandżurii, są potraktowane zbyt pobieżnie. Za-

³ Autor nie podaje jego imion. Chodzi zapewne o geologa fińskiego pochodzenia szwedzkiego — Jacoba Johanna Sederholma (1863—1934).

⁴ M.in. *Polacy na Dalekim Wschodzie*, Harbin 1928.

brakło też w pracy, co może najistotniejsze dla historyków nauki, szerszego tła omawiającego stopień zbadania Dalekiego Wschodu do czasów Grochowskiego oraz przynajmniej próby oceny dorobku naukowego Grochowskiego. Sporo też luk w biografii podróżnika. Dotyczy to zwłaszcza pominiętego w pracy okresu od marca 1910 r. do lipca 1912 r. (między rozdziałami V i VI), w którym — jak wcześniej sygnalizował autor — Grochowski prowadził dwie wielomiesięczne ekspedycje udzko-ochockie, należące do najważniejszych w jego karierze badawczej.

Nie brak za to w książce momentów frapujących. Niektóre jej partie czyta się z zapartym tchem niczym dobrą powieść sensacyjną, jak np. rozdziały XI, XVII i XXIV, w których mowa o ciekawych i mało znanych epizodach z historii Mongolii i Chin Północno-Wschodnich w drugim i trzecim dziesięcioleciu naszego wieku, m.in. o okolicznościach związanych ze zniknięciem i próbami odnalezienia osławionego skarbu „Krwawego Barona” (Ungerna von Sternberga). Momentami jednak praca nuży lub wręcz chaotyczną chronologią, lukami oraz przede wszystkim nadużywaniem cytatów, które często zaciemniają tylko obraz, nie wnosząc poza zbędnymi szczegółami technicznymi wiele do zagadnienia.

W pracy swej autor nie ustrzegł się błędów i nieścisłości. Wspominając np. polską wyprawę w góry Sichote Aliń z 1910 r. (s. 17), wymienia jej 3-osobowy skład, pomijając nazwisko czwartego jej uczestnika — Jana Nowaka; pisząc o ilości notatników Grochowskiego, wymienia w jednym miejscu liczbę 84 (s. 7), a w drugim 90 (s. 24). Nieścisła jest także zawarta we wstępie opinia, jakoby przed Grochowskim, który w trakcie swych wypraw przebył kilkanaście tysięcy kilometrów, dokonał tego jedynie Mikołaj Przewalski. Tacy bowiem polscy badacze (nie mówiąc już o obcych) jak Aleksander Czekanowski, Benedykt Dybowski i Karol Bohdanowicz pokonali „w warunkach nie odbiegających od opisywanych przez Grochowskiego” z pewnością nie mniej tysięcy kilometrów.

Zastrzeżenia budzi załączona do książki mapa z terenami badań podróżnika, która nie zawsze jest zgodna z tekstem. Nie oznaczono na niej np. terenów w kraju urianchajskim, gdzie dość długo przebywał Grochowski, a także środkowego i dolnego biegu Kołomy, którym, jak pisze autor (s. 68), Grochowski dotarł „aż do wybrzeży Oceanu Lodowatego”. Zakreślono natomiast jako badany teren jedną trzecią powierzchni Półwyspu Czukockiego, gdzie — jak wynika z treści rozdziałów VI i VII — pobyt Polaka był bardzo dyskusyjny, a jeżeli nawet miał miejsce, to nie mógł trwać więcej niż 1–2 dni.

Niezależnie od tych przykładowo wymienionych potknięć, które wyeliminować by mogła prawdopodobnie uważniejsza redakcja, książka stanowi niezwykle interesujący przyczynek do znajomości roli, jaką odegrali Polacy w poznaniu i życiu Dalekiego Wschodu na początku naszego wieku. Zasługa autora leży przede wszystkim w tym, iż podjął on pionierski wysiłek dla przywrócenia pamięci wybitnego i niezwyklego Polaka, jakim był Grochowski. Praca prezentuje nam materiał w większości nieznaną, a jednocześnie przypomina, jak wiele jeszcze zostało nie zapisanych kart na temat działalności Polaków na wschodzie Azji⁵. I chociaż posiada szereg potknięć warsztatowych, to bez wątplenia zainspirować może dalsze poszukiwania w tym kierunku, dając interesujący materiał wyjściowy. Wartość książki podniosłoby na pewno uzupełnienie jej o indeks oraz bibliografię, zwłaszcza o wykaz prac Grochowskiego, do których polski czytelnik nie ma na ogół możliwości dotarcia, a z którymi autor miał przypuszczalnie okazję się zetknąć.

Tadeusz Ślabczyński
(Warszawa)

⁵ Np. sygnalizowany przez autora problem udziału Polaków w budowie kolei wschodniochińskiej.